

CHĚCZ

DODÔVK „ZRZESZĚ KASZĚBSKJI“ DLÔ KASZĚBSKJI RODZENĚ

Rok II. Vejrovo, sobota 3 strumjannjika 1946 r. Nr. 9

SŁUŻBA BOŻA

3 marca

NIEDZIELA PIĘCDZIESIĄTNICY (ZAPUSTNA)

Ewangelia niedzielna

zapisana u św. Łukasza (18, 31—43)

Onego czasu wziął Jezus dwunastu (Aposto-
łów), i rzekł im: Oto wstępujemy do Jeruzalem, i
spełni się to wszystko, co napisane było przez Pro-
foków o Synu człowieczym. Bo będzie wydany po-
gonom: i będzie naigrwany i ubiczowany i oplwa-
ny. A ubiczowawszy zabiją go: a dnia trzeciego
zmarłychwstanie. A oni nic z tego nie rozumieli,
i było to słowo zakryte przed nimi i nie pojęli, co
on mówił. A gdy przybliżył się ku Jerychu, ślepy
niektóry siedział wedle drogi, żebrząc. A usłyszaw-
szy rzeszę przechodzącą, pytał, coby to było. I
powiedzieli mu, iż Jezus Nazareński przechodzi.
I zawołał, mówiąc: Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj
się nade mną. A ci, co szli przodem, tajali go, aby
milczał. Lecz on tym głośniejsze wołał: Synu Dawi-
dów zmiłuj się nade mną. A Jezus stanąwszy, kazał
przyprowadzić go do siebie. A gdy się przybliżył,
spytał go mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A
on powiedział: Panie, abym przejrzał. A Jezus mu
rzekł: Przerzj, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I na-
tychmiast przejrzał i poszedł za nim, wielbiąc Bo-
ga. A cały lud widząc, dawał chwałę Bogu.

NAUKA

Gdy matka przewiduje, że dziecku jej grozi
jakieś nieuchronne nieszczęście, stara się je wcze-
śnie nań przygotować. Tak podobnie i Chrystus Pan
Zbawiciel nasz, przewidując bliską już mękę i śmierć
swoją, przysposabia do niej umysły i serca swych
uczniów w dzisiejszej Ewangelii.

Jakkolwiek ciężkie i krwawe dzieło ma wkrótce
spełnić, nie zatrwąza się, nie smuci się bynajmniej,
boć On dobrowolnie podjął się tego dzieła w i-
mię niewypowiedzianej ku nam miłości, On sam je

dla siebie wybrał i przez wieki przez usta proroków
przepowiedział.

Więc gdy za ostatniem już wejściem do Jeru-
zalem zapowiada apostołom, że będzie poganom
wydan i będzie naigrwany i ubiczowany i oplawan
a ubiczowawszy zabiją go, i dnia trzeciego zmar-
łychwstanie, — nie chodzi Mu zgoła o siebie,
lecz o miłych swych uczniów. W swej Boskiej
wszechwiedzy przewiduje nie tylko to wszystko, co
ma Go spotkać w świętym niegdyś a rychło bogo-
bójczym grodzie, ale też wie, że uczniowie, po
ziemsku doń przywiązani, zbyt będą boleć nad u-
tratą Jego, a co gorsza, odstąpią Go w tej strasznej,
a wielkiej chwili. Więc spieszy uprzedzić ich o tym,
co ma nastąpić, a gorycz męki swej chce ukoić na-
dzieją swego Zmarłychwstania.

JAN ARCHITA ŚWIADECTWO NORYMBERGI

Sekciarska z ducha kampania antypapieska trwa.
Chociaż prasa katolicka nieprzerwanie niemal dru-
kuje dokumenty, odzwierciedlające stanowisko Wa-
tykanu wobec Polski w czasie ostatniej wojny, nie
ma to żadnego wpływu na uśmierzenie antykościel-
nego fanatyzmu niektórych publicystów. Trudo to
inaczej nazwać, jak właśnie fanatyzmem, gdy ktoś
ślepy i głuchy pozostaje wobec faktów, niespornie
stwierdzonych, i uparcie trwa w błędzie. Raz je-
szcze stwierdzić trzeba: Watykan napiętnował ohyd-
ną napaść niemiecką na Polskę i barbarzyńskie ob-
chodzenie się z ludnością, „wołające o pomstę do
Boga” (np. 24. XII. 1939); niejednokrotnie głosił
prawo Polski do samodzielnego państwowego bytu
i sumieniu świata wskazywał, że w wyniku wojny to
prawo Polski musi być uszanowane (np. 20. X. 1939,
2. VI. 1943). To były słowa—czyny, których wagę
ten tylko pojąć zdoła, kto wie i widzi, czym w świe-
cie jest S'olica Apostolska i jaką powagą się cieszy.

Kampania antypapieska trwa. Jeśli przestaje się
zuchwale mówić o antypolskim postępowaniu Papie-
ża, niemniej zuchwale posądza się go o sprzyjanie
hitleryzmowi, o prowadzenie polityki, która w wyni-
ku ma przynieść odrodzenie faszyzmu.

Odbywa się od dość dawna proces przeciw zbrodniarzom hitlerowskim w Norymberdze. Kto wiadomości stamtąd bacznie śledzi, ten wie, że Watykan przestał sędziom materiały, dotyczące prześladowania Kościoła w Polsce, a prokurator Wheeler obficie z tych materiałów korzystał, mówiąc w swoim oskarżeniu o interwencjach Watykanu u rządu hitlerowskiego, mówiąc o prześladowaniach duchowieństwa, które do kwietnia 1943 r. w Dachau liczyło swe straty na 2000 osób, mówiąc o tępieniu katolicyzmu na wszystkich ziemiach Polski. Te wiadomości z procesu podała też część prasy polskiej m. in. Rzeczypospolita, w dniach 8 i 9 stycznia br., mógł więc każdy nie zaślepiony przekonać się o prawdziwości słów Papieża: „Pochwalamy proces w Norymberdze i pragniemy, by winowajcy byli ukarani szybko i bez wyjątku” (Tyg. Powsz. 9. XII. ub. r.) Tak to Pius XII sprzyja hitleryzmowi!

Wiedział o tym Hitler, czego od Watykanu może się dla siebie, dla pogańskiego swego ruchu, dla swoich bezecnych poczynań spodziewać. Ci, którzy bredzą o wspólnych celach polityki watykańskiej i hitlerowskiej, ufając, że czyta ich dość ludzi ciemnych, którzy w to uwierzą, ci pisarze nie przyjmują do wiadomości innych jeszcze, prócz wyżej wspomnianych, nowin z Norymbergii. A mówią one wiele i wymownie o tym, jaką nienawiść żywił Hitler do Kościoła katolickiego i do Watykanu — pewnie nie za to, że mu Watykan i Kościół poparcia udzielał, ale że w Kościele widział najgroźniejszego swego przeciwnika. Oto „Dziennik Polski” w dniu 8. II. 46 r. donosi z Norymbergii, że ogłoszono tam dokument, zawierający sprawozdanie z posiedzenia niemieckiej kwatery głównej. Z dokumentu wynika, że „Hitler pragnął wtargnąć do Watykanu i zająć siedzibę Papieża”. Dalej dziennik mówi o ściśle poufnych instrukcjach Hitlera, które nakazywały „powieszenie wszystkich księży katolickich w razie osiągnięcia zwycięstwa przez Niemcy”. „Miało to być uczczenie „dnia zwycięstwa”.

Takie i podobne wiadomości nie w smak idą tym, którzy za wszelką cenę chcą zohydzić Watykan w oczach polskich, a katolicyzm przedstawić jako kierunek, przeciwny polskiej racji stanu. Natomiast pisze sobie taki np. „Dziennik Ludowy”, że Watykan „ma zawsze słabości dla możnych tego świata... najbrutalniejsi władcy najbardziej mu imponują... Dyktator dyktaturze oka nie wykole” (P. Hulka Laskowski, 5. II. br.). Prawda, jakie to w zestawieniu z rzeczywistością logiczne i uczciwe? Białe nie jest białe, lecz czarne.

Robota przejrzysta jak strumyk i jak strumyk płytką.

„Wolność, to najstodsze dobro, którego człowiek na ziemi kosztować może, użyczone jest od Boga tym narodom, które stałością, męstwem, wytrzymaniem wszystkich przeciwności, stają się onego godnym...”

Tadeusz Kościuszko, 24. 11. 1794).

BRUNON RICHERT.
ZAPOMNIANE
SŁOWA KASZUBSKIE

W „Inwentarzu Dóbr Biskupstwa Cehmińskiego z r. 1614”, wydanego przez ks. Alfonsa Mańkowskiego w r. 1927, spotykamy słowa niewątpliwie kaszubskie, dzisiaj niestety już przez nas zapomniane. Warto im bliżej się przypatrzeć i je może wskrzesić do nowego życia. Dla szczerego miłośnika rodzimej mowy kaszubskiej każde rdzenne słowo kaszubskie powinno być naprawdę drogą perłą. Poniższe przykłady, wyjęte z autentycznych źródeł historycznych wskazują jak bogata była jeszcze lat temu nasza mowa.

Oto słowa kaszubskie już dawno zapomniane, które teraz muszą odżyć:

- lëseca — skrzynka, drabka do zakładania siana.
- parchan, parkan — miejsce między zamkiem a murem obwodowym; nazwisko Parchiem.
- balase — słupki w poręczach.
- letnjica — altana.
- sół, sofek — śpichlerz, śpichlerzyk.
- dvórnjik — rządca, ekonom.
- lecha — zagon ogrodu, roli.
- tluka — szarwark w czasie żniw.
- dzenja — barć wyrobiona w drzewie.
- hajka — zerdź, tyka z wiechą.
- vzvód — most zwodzony, podnoszony.
- zomczesti — mający mocne zamki.
- kaduk — spadek bezdziedziczny, bez testamentu.
- vrega — korba.
- kluzza — więzienie.
- rintórz — reiekciarz (salę w których spożywają posiłki w klasztorach).
- forma — stalla, ozdobne krzesło w kościele.
- wostrošovac — otoczyć ostrokołem.
- zavjartka — zaporą, zawora.
- certa — ryba karpioвата.
- wolnica — rynek.
- gradło — lasek rosnący na pagórku.
- posodtovje — posiadłość.
- valusz — warsztat do zbijania (folowania) sukna.

KLEMENS DERG
KRÓTKA
HISTORIA MIEJSCOWOŚCI
POW. MORSKIEGO

III. WEJHEROWO. Malowniczo położone nad pradoliną rzeki Redy i Cedronu, jest miastem bardziej na północno-zachodnim krańcu Rzeczypospolitej Polskiej wysuniętym. Miasto Wejherowo jest jednym z najpiękniejszych zakątków na polskim wybrzeżu morskim. Założonym zostało w roku 1643 przez wielce pobożnego i sławetnego rycerza, wojewodę malborskiego Jakóba Wejhera. Jakób Wejher najstarszy syn Jana Wejhera urodzony w roku 1609. pochodził z Niemiec, z okolicy Würzburga. Przodkowie jego sprowadzili się na Pomorze w czasów Barbarosy. W roku 1633 powołał Jakób

Wejhera król polski Władysław IV. na wyprawę przeciwko Rosjanom. Koncesję królewską na założenie miasta udzielił król Władysław IV. dnia 18 sierpnia 1655 r. w obozie wojennym w Benowie. Założyciel miasta Jakób Wejher, na czele hufców kaszubskich walczył między innymi i pod Smoleńskiem. Podczas odwrotu w marcu 1634 r. przy szturmowaniu zamku Biała zasypyany został gruzami walących się murów. Zasypyany, bliski już śmierci, pokryty ranami, lecz jeszcze przytomny, uczynił uroczyście śluby, że „jeżeli ocali” wystawi własnym kosztem kościół ku czci Trójcy świętej, oraz klasztor braciom św. Franciszka. Wyszedłszy z tej opresji, gdyż późnym wieczorem towarzysze broni znaleźli go nieprzytomnego i uratowali mu życie, Jakób Wejher złożone śluby wypełnił i nad rzeką Białą buduje kościół Trójcy świętej, a około tego kościoła powstało dzisiaj miasto Wejherowo.

Wejherowo było początkowo wsią, a raczej kolonią, dowodem czego pierwotna nazwa, która brzmiała „Nova colonia”. Niemcy chcąc nadać osadzie niemiecką nazwę nazwali ją „Weyersfrey”, ale tej nazwy, mimo starań niemieckich nie udało się utrzymać. W dokumentach łacińskich spotykamy następujące nazwy: „Weyeropolis” albo „Civitas Weyheroviensis”, „Civitas Wejherowiana”, albo „Civitas Weyheropolitana”. W kaszubskim języku powstała nazwa „Weyherowska wola” z której później powstało Wejherowo.

Dnia 15. listopada 1656 r. udał się Jakób Wejher z królem Janem Kazimierzem do Gdańska, gdzie porządził testament. Zachorował i zmarł dnia 26 lutego 1657 r. będąc we wieku 48 lat. Spadkobiercą po Wejherze została jego żona z drugiego małżeństwa Joanna Katarzyna z d. księżna Radziwiłł, która wyszła zamąż po raz drugi za hrabiego Leszno=Leszczyńskiego, owdowiała wkrótce po raz drugi. Zmarła w wieku lat 32 dnia 20. czerwca 1665 roku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

JAN ROMPSKI.

VJKTOR

(postępni wątk)

— Vjktor! Vjktor, wucekej! Jakbe v gorącze goda Marta. Wonji ju... Vjik... Vjkt... Jô znają te krople... Spadła mje v piersę i głębok sę vdżarta, że krev leci i boli... Vjiko=rz=e... Ju mje nje wuńdżesz, ju jem przē ce, a moje bołenji wuchodo z moją krevją v tę zemję, v moję zemję, v naszę zemję, chternę jesme tak mocno wulubjile... O, Vjik-t-o=rz=e...

Wucechła. Nad nią rozeszła sę ciszō, ta, v chternji człovjek czeje sę jinszi, bleżsi žęcō stesknojli naji deszē.

Jeden z SS=manov zapoleł lępę, a v ji vjidze wuzdzele bladł tvorz Martē.

— Weib! — wodezvoł sę jeden z njich. Kopnął Martę przē tim v nogę. Skoleba sę leno i wosta v svojim molu. Jesz lepe Martē sę zrzeszefej, j jesz cale porę raz się spreżefo, wocze szerok wotem=kle, zdrzate v rozjiskrzoną dōl njeba jakbe zdzevjo-

ni z tego co sę stało. Tej wucechło wu nji vszetko, i zōl wustąpjet ze skarnji, chterna sę dzivno vepogodza, jakbe v dołożnim zadovolnjenim z te namjenjenjo, jakji ję hevo przegrędzefo do zemji i ji krev serdeczną zmjeszało z zornem pjoskovim vživjajacim ji sostre, braci, matkę, wojca...

— O, Jenku, Jenku, Jenku! — szeptła Marta i zos cizła rozsada sę nad nią. V szteruszkuzasvjenjo lampą vjidzec sę dało jednak dzivni wusmjennji senich lepov Martē, rozjiskrzenji ji woczi. Može beła pravje przē njim przē Vjktorze... A može vjid mocą svi jasnosce wusmjennji i rozpogodzenji vemalovoł ji na zastigajacim ju licu...

Njemce wusze, wostavjile zabijatą na zemji. Njedalek czornjeła sę cenjō lasa, a kjej mjesadz veturzel pravie z blonov, mergło cos stegną pod las jakbe cenjō ledzkō, chterna tu vjerę dopełniva drogji žęcō...

II.

Vjktor wostavjivše Martę, gnoł na slepigo, Trzasnął navetka wo chojkę jaž vjidem mu łuskne=to v woczach, to go przēvołało do meslov. Przesłanał jał rozvozac nad svojim mōlem, dērnoscą, krokum i drogą. Zveczajni to žēce ledzkji wodezvał sę v njim. To žęcē prožni, chterno nopjēknje=sa kvjate deszē i decha svoją pają egojizmu, matovortnote gnjece v wuspravjedlevjenjo realizmu, cze prakticznosce! To žęcē naglich instinktov czōvjeka=zvjerza... Ale won, Vjktor ju mjoł pjesc svoję na procem fim cmulacim sę cenjom vestavjoni. Trzasnął roz i dregji wo bliską chojkę, że straszni ból poczel v całi svoji jesce.

— Tak to jich bołało, leno tesac razi gorzij!

Dobeł won spanjał nad rozklekotanim sercem — dobeł nad człovjekem! Przed woczama mergało jedno njeszczesci nad dregjim, stanęła mu śvjētō przed woczama sprava! Zōs rozpjął skrzidła mocni duch nad slabim ledzkjim ōrtem... To beła svjāda z jasnigo zgrovanjo, z wulubjenjo, chterno nje pod progjem nalezsz wuzarku... Anji sę nje wobezdrzoł za cenją svoji slōde. Szarpnął sę roz i dregji, poprawjet czōpkę na głovje i szed zōs jak mołno lasem na Bjeszkovjice.

Postępni wątk mdze).

JAN KOSATER

WUSMJECH DOBĒCŌ

II. (Postępni wątk)

Czēžkō v ksędza Bernarda deszē rejnova bjotka. Rozem godoł mu: „wuchodzē”, a semjenji, serce dogodivafē: „wostanjē!” — I wostoł. Dobeł nad sobą. Wuklęknął i całi zatopjet sę v pocerzu.

Din, din, din... rozszed sę głos signarkji koscelni i zvěczno sę rozlegoł v smroku jesennigo renka. Anjoł Pańskji. Ksądz vstoł, zgaseł vjid i vodsenał wokjelnjice.

— Ju czas mje — rzek — zdrzaci na cemną wulicę. Na sutanę vcignął svoj stori ploszcz jesz z klerikatu i vžsed.

Vszēdze tu po plebance pełno leżało papjorov, smjecov, resztkov polamannich sprzētov. Przed ganke

przóde snozi klombe kvjatov, strojno rosnači krze, dzis potomani, zdeptani, ze zemja zróvnani — to slade po kvaterze kulturträgerov. Jesz dzis vdorzom so te przepjiti gębe. V kuchni ju tež krąca sę storđ Gustinka. Ksądz przeszed njevjádzani i skjerovot sę prosto do zokrestji.

Koscelni i jesz jeden mali ministrant ju sę krącele tu. Jesz czas. Koscelni wuvoznje przędzrót sę ksędzu i rzek: „Rovnak ksądz wostót. Nje dobrze zrobjeť. Szkoda žeco jesz jednigo najigo kaszeb=skjigo ksędza, kkej ju teli legto! Lechą dzis mjoť ksądz nockę, lecho vezdrzi — dodót.

— Jo, vszetko volo Bosko. Z gvosni vole mola tego nje wopuszczę. Takji mom przikozanji, to moja je povinnosc. A žęce — chudzi czę poznji smjerc zdó człovjeka, njigde won nje znaje kkej jego sledno chvjila, dze jego sledni mól, vjedno na nje muszi bęc v poszoku. Poręnosce lat mjiij czę vjicij na wogle nje robji vjolgji znankji. Pon Bog człovjeka postót i svoję mu doť jistę bęcó, chterne muszime wodczekac, venalezc i vepetnjivac, a kkej czas przindze zavezvje nas do novigo, lepszigo betovanjô... Tam, do se... Tam jednak nji ma ti tvogji vjeczni przed zmitka, ztim duchę, jego stęgama — Tam v zaszvece... Zamesleť sę zнову.

Vjedzót — czesto szceri rovnanje nje beť, bo jesz cignęto go do žęcó. Tęc tu mo lubotnich drechov, o rodzenę, nenkę... Jo, nenkę=starinkę. Vcig wona vod matosce vjidzec go ksędzę chcať, dľugji za njego pocerz movja. Tesknjáčzka go do dom vzęť — choťbe tere vjidzec matkę i wudbę ji czec. Vzdichnăt.

(Dokuńczenji mdze)=

JAN ROMPSKI

BAJKI KASZEBSKJI.

Jak krosnjęta vępomogle króvcovji

Stark sedzót kole pjecuszka, pikót pipkę, a provadzác zdrok za smugą demu, co vnetk gjinąť v czervonim vjedze blata, godót rovnim gľosem, to przestovót, jakbe choť pjęknjij vęczarovac wobrozk wuproszoni bajkji:

— A to beťo tak — cignąť svoję korbankę. Baro dovno, moze sto lat za nama, kkej žet jesz mojigo vojca vojca — ve vsę žeta rodzena, chterni vojca beť krovcem. Mjoť won do stotu białkę i pjęc dzotkov. Procovót tež szcerze i pjilno. Beťa te pravje njedzela przed Zopustama. Spjeszeť sę z wuszcim seknje na weseli kavalęrovji. Beť juź caťi zmokti. Ju ję doszivoť ju wobrąbivoť do guzov, grzót do platovanjo bulťę. Vsenąť ję czervoną v želazko, rozložet seknje i szekovót do prasovanjo. Chvéceť želazko, a v svim pospjechu tak njeszczeslevje njim nadvjnąť, že vsivono bulťa veleca prosto na seknję. Zaszemjato, zademjato i ju beťa dzura v sam m vestrzodku vepelonó. Njeborok chvéceť želazko gólma rękama, be retac seknję — woparzet le sobje ręce a vjicij njick.

Stoťoť jak skamienjali nad stoľem, nad vepolonu sknia dim i vonio spolonigo cignęta v gorę

blezij nje, blezij jego vękrzivjoni gębę. Sód mu lepe i vdzerót sę njemjetosernje do pjerse, pľeće... Žar go, kloť, dľovjot. Zakaszlet cecho, be choť veplenac tę straszna zmore, chterna wubra v svoje dropce.

Stęknąť częzko, wocar spoconi czoto.

A przepadto, a kline... jiscit sę. Povjeses choba przindze. Bo skądka kupję takji sukno, wuszzej?

W takjim wosamętanjim nje doť boczenjo dvjerze skrzepnęte a v jizbę vslizgnąť sę chłoptk. Vloz na stoťk, tej na stoť i letko szcipnę krovca o wucho. Ten sę porvot i jaź sę wurzas, wuzdrzót krosnję brodasti przed sobą.

— A tęc bobka skądk? Ceź za jeden.

— Jiscisz sę, — zaskrzeczeť mali brodac.

— Ceź mje mozesz pomoc?

— Jo som nje, ale je nas vjele, je teli, co vjele je, moze jesz vjęcij. Beť dlo nal lechi czas za storigo krola. Chorobe nas męczete i moze vjesz jak jes nas ževjet i przewodzevot.

— Jo vjem, že bjatka goda wo krosnjęta ale jo tego nje broť po provdze.

— Tejle dzisi vjedz, že to beťa provda. nje dzisi mome bogati žęcé! Nasz krol je rozemni. Rządzi dobrze naszym krajem, že jesmo możnosce tobje dzisi, kkej jes v takji vjolgji dze, pomoc.

— A skądka vjesz wo moji bjedze?

— Mę vjeme vszetko! Vjeme co dobri robja, vjeme co lechi za psotę provodzą. robim pomogomę, lechim szkodzimę. Poźdej, a zare dať tu moji dresze krovcovje, a taką tobje seknję, że som krol ji sę be nje povstedzeť.

Wuceszeť sę bjedni krovca, a vpojdzde wuscesnąť krosnję, že mu gnote zatrzeszczete. w tym wotemkće sę dvjerze, a caťo jizba beťa razu peťno krosnjat. Mjato wone jigle i njice ze bą, a pjęc z njich dvigato pjęknj, czorni sukno.

A krovcova z redosce kulate sę dvje czesti jak rosa tze...

ERRATA

V Nr. 8 Checze sę zmitkji do popravjenj. Na str. 1 przez zmitkę je podpjsani art. „Jak chać stova Božego” przez Brunon Richert.

Na str. 3 v novelce „Vjiktör” Jana Rompskiego po wustępje Szemjot las, ziboť Martą i t. d. noleskreslec vjersz zacznajáci sę:

„woderovata sę z tego tona, be vepetnjic svoji prezna= i dac vjersz:

Cze možno je wolubjic leno do času dza v svojich meslach. Ceź za mjetosc... jaź do stovov:

„je z vjolgji całosce”, do chternih vjersz:

„Woderva sę z tego tona, be vepetnjic svo je.przeznaczenji. i t. d.

V vjerszu przedvostatnim je „korę postaci” mô bęc „porę postaci”.